

# Charakterniak

## Denon DCD-1500AE/ PMA-1500AE

Mariusz Zwoliński

**Przeglądając katalogi światowych potentatów sprzętu hi-fi, dostrzegłem ostatnio pewną prawidłowość. Otóż po okresie zachłyśnięcia się kinem domowym coraz częściej wracają do łask urządzenia stereofoniczne.**

#### System

Kolumny:	Xavian XN125
Kable sygnałowe:	MI Terminator 2
Kable głośnikowe:	Atlas Ascent MK2
Kable zasilające:	Neel N14E Gold
Akcesoria:	StandArt

**D**obrym przykładem jest właśnie Denon. Poza całą gamą urządzeń wielokanałowych w ofercie znajdziemy aż sześć odtwarzaczy CD i osiem wzmacniaczy stereo, w cenach od niecałych 2 do 60 tysięcy za zestaw. Wybór jak za najlepszych czasów. Testowany dziś zestaw zajmuje trzecią pozycję od góry i, jak na średnią półkę, wygląda znakomicie.

## Budowa Odtwarzacz DCD-1500AE

Wykonany z aluminium front ozdabia duży wyświetlacz i kilka przycisków. Na szczególną uwagę zasługują dwa: jeden, opisany jako „pure direct” – wygasza display oraz maksymalnie skraca drogę sygnału; drugi – „SACD setup” – zmienia długość lasera podczas odtwarzania płyt hybrydowych. W trybie gęstoformatowym uruchamiany jest także CD-Text, o ile został nagrany na płycie.

Z tyłu – bez fajerwerków. Znajdziemy tam złączone, szeroko rozstawione gniazda RCA, wyjście cyfrowe koaksjalne i optyczne oraz gniazdo zasilające IEC. Wnętrze prezentuje się znacznie ciekawiej.

Centralnie ulokowany napęd, umieszczony na dodatkowej podstawie antywibracyjnej, jest autorskim rozwiązaniem Denona, opartym na mechanizmie S.V.H. Można go spotkać w najlepszych odtwarzaczach DVD, o czym zresztą świadczy stosowny napis na grubym ekranie. Masywną tackę podajnika płyt pomalowano specjalną farbą zmniejszającą wibracje. Obok dużego transformatora rdzeniowego umieszczono spory moduł z zasilaczem. Sekcja cyfrowo-analogowa znalazła się na drugiej płytce, znacznie większej od poprzedniej. W DCD-1500AE zastosowano montaż przewlekany z dwustronnym mocowaniem podzespołów.

Najważniejszym skalakiem jest przetwornik c/a DSD1971 Burr Browna. Odtwarzacz wyposażono w 24-bitowy układ Denona AL24 Processing, zwiększający rozdzielczość cyfrowego sygnału z 16 do 24 bitów.

DCD-1500AE nie ma trybu standby, jednak ze względu na jego umiarkowany apetyt na prąd spokojnie można go zostawić cały czas włączonym. Ewentualne pytające spojrzenia domowników stłumi w zarodku wygaszenie wyświetlacza.

## Wzmacniacz PMA-1500AE

Dedykowany odtwarzaczowi wzmacniacz wygląda równie atrakcyjnie, co poprzednik. Na lewo od dużego, centralnie umieszczonego potencjometru znajdują się trzy gałki regulujące barwę tonu i balans oraz mały guziczek, wyłączający wszystkie te atrakcje. Jest także złączone gniazdo słuchawkowe i główny włącznik sieciowy (przejsięcie do trybu czuwania możliwe z pilota).

Z prawej strony panelu czołowego widać obrotowy selektor źródeł, sygnalizujący położenie światłem diodek, selektor źródeł do nagrywania, a także niewielki przycisk uaktywniający wejście z zewnętrznego przedwzmacniacza do końcówki mocy. Wszystkie gałki i przyciski wykonano z aluminium, podobnie zresztą jak front wzmacniacza.

Tyłna ścianka PMA-1500AE spełnia większość oczekiwań, jakie można mieć w stosunku do wzmacniacza stereo ze średniej półki cenowej. Wszystkie złącza pozłożono. Podwójne terminale głośnikowe umożliwiają zastosowanie czterech kolumn głośnikowych lub eksperymenty z bi-wiringiem bądź bi-ampingiem. Solidne gniazdo zasilające IEC pozwoli zastąpić fabryczny przewód sieciówką z prawdziwego zdarzenia.

PMA-1500AE oferuje możliwość podłączenia sześciu źródeł dźwięku, z których dwa wyposażono w pętle magnetofonowe. Na

nia pracują dwa transformatory rdzeniowe, dla każdego kanału oddzielnie. Jest tam jeszcze trzeci zawodnik, znacznie mniejszy od poprzednich, podtrzymujący temperaturę układów w trybie czuwania, ale nie bierze udziału w grze. W centralnej części wzmacniacza umieszczono dużą płytę drukowaną, ograniczoną dwoma radiatorami. Znalazły się na niej zarówno obwody zasilania, jak i końcówek mocy. Wszędzie, gdzie tylko się dało, projektanci PMA-1500AE powtykali znaczne komponenty: jeśli kondensatory, to tylko Elny z serii Silmic II (największe w zasilaczu), jeśli przełączniki, to tylko Takamisawy.

W końcówkach mocy wykorzystano wysokoprądowe MOSFET-y, po parze na kanał. Większość okablowania poprowadzono przewodami Hitachi. Małym ukłonem w stronę domorosłych tuningowców jest sposób mocowania kabli prowadzących od końcówek mocy do zacisków gło-



### Przednie ścianki z aluminium.

szczególną uwagę zasługuje wejście gramofonowe (na zdjęciu zasłonięte zaślepkami – to na wypadek, żeby ktoś „mądry inaczej” nie wystrzelił wzmacniacza w kosmos), przystosowane do wkładek MM/MC. Odpowiedni przełącznik znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie terminali. Wśród dostępnych gniazd widać także wyjście z preampu (dla dodatkowej końcówki mocy lub subwoofera) oraz wejście zewnętrznego przedwzmacniacza, wykorzystujące końcówki mocy PMA-1500AE. Jedyne zastrzeżenie dotyczy zbyt wąskiego rozstawienia gniazd RCA, co może wywołać dyskomfort podczas podłączania grubych kabli.

Na widok wnętrza Denona cicho gwizdnąłem pod nosem i jeszcze raz spojrziałem do cennika. Takie atrakcje za 3000 zł z hakiem nie trafiają się często. W sekcji zasil-

śnikowych – zamiast przylutować, przykręcono je, ułatwiając tym samym wymianę cienkich drucików na jakieś lepsze przewody. Dostęp do nich jest bajecznie prosty, a niewykluczone, że można w ten sposób poprawić brzmienie.

Inny drobiazg to podklejenie pokrywy odtwarzacza i wzmacniacza paskami maty bitumicznej oraz wyposażenie obu urządzeń w grube, solidne nóżki. Widać, że projektanci Denona kwestię eliminowania wibracji traktują poważnie.

Piloty, będące wyposażeniem obu klocków, wykonano z plastiku imitującego szczerkowane aluminium. Ramocik do DCD-1500AE obsługuje tylko odtwarzacz, natomiast sterownik wzmacniacza z powodzeniem uruchomi „dużą wieżę” Denona.

## Wrażenia odsłuchowe

Opis sesji odsłuchowej zacznę od złych wieści. Zestaw 1500AE Denona jest wyma-



**Obudowa wzmacniacza usztywniona stalowymi ekranami.**

gający w stosunku do płyt. Nic wielkiego? Zaraz się przekonacie.

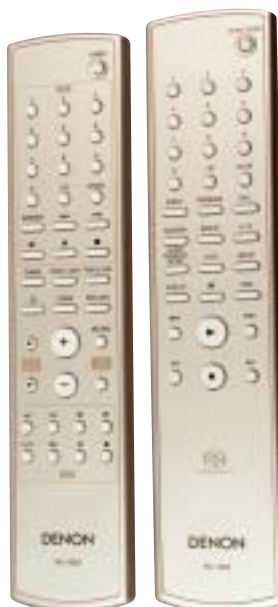
Zabawę w komisję specjalną ds. zbadania własności brzmieniowych Denona rozpocząłem od przesłuchania Paula McCreecha, prowadzącego oratorium „Mesjasz” G.F. Haendla. Z zaskoczeniem skonstatowałem, że jakość warstwy brzmieniowej nie rzuciła mnie na kolana. Znam to nagranie jak własną kieszeń, słuchałem go wielokrotnie, zarówno na tanich klockach, jak i na systemach wartych setki tysięcy złotych, a tu, w połączeniu ze średnią, bądź co bądź, półką, rewelacji nie było.

Jako następna przed me oblicze została wezwana Anne Sofie von Otter (Haendel „Dixit Dominus”) i... kompletne zaskoczenie. W porównaniu z poprzednim albumem zestaw Denona zagrał tak, jakby kosztował ze trzy razy więcej. Scena dźwiękowa, u McCreecha wciśnięta między głośniki, tu znalazła się daleko za nimi i przybrała kształt podkowy. Głosy solistów wyraźnie dobiegały z pierwszych planów, instrumentalści wylądowali za nimi, a horyzont zamykał mieszany chór. Aura pogłosowa wokół artystów dawała wyobrażenie o rozmiarach kościoła Adolfa Fredericka w Sztokholmie, w którym dokonano nagrania.

Następnie w odtwarzaczu wylądowały „Koncerty Brandenburskie” J.S. Bacha (Café Zimmermann) i pozytywne wrażenia wywołane przez Drottningholm Baroque Ensemble się nie zmieniły. Opera Haydna „L’Isola Disabitata” przedstawiona została z rozmachem wielkiego dzieła przy jednoczesnym zachowaniu skupienia na partiach solowych, natomiast potrójny koncert

Beethovena (Ojstrach, Rostropowicz, Richter i von Karajan), mimo niezaprzeczonej wirtuozerii wykonawców – został odegrany kompletnie bez jaj. Itd., itp...

W pewnym momencie złapałem się na tym, że podzieliłem swoją płytotekę na dwie sterty. W jednej znalazły się nagrania, które Denon zakwalifikował do rozdania krewnym i znajomym, a druga mogłaby być ozdobą kolekcji każdego audiofila. W tej pierwszej wylądowały takie hity, jak „Friday Night in San Francisco”,



**Piloty prawie aluminiowe, jednak tutaj „prawie” nie robi wielkiej różnicy.**

talności. Głosy wokalistek stały się bardziej zmysłowe, a brzmienie saksofonu, obowiązkowego elementu najsłynniejszych pościelówek w typie „Us and Them” Pink Floydów, wręcz wprawiało w melancholię. Efektem ubocznym tych zabiegów była gęsia skórka towarzysząca „Blue in Green” z płyty „Traveling Miles” Cassandry Wilson (ostatnio raczej nieczęsto mi się to przytrafia).

**Transformator nie imponuje wielkością, ale też i odtwarzacz wykazuje umiarkowany apetyt na energię.**



„Unplugged” Claptona i cała plejada rockowych dinozaurów, w drugiej, prócz wspomnianych klasyków, znalazły się nagrania męskiej części rodu Coryell, Antonio Forcione’a, Cassandry Wilson, Keitha Jarretta i... Milesa Davisa. Kolejne zaskoczenie! Nagrana blisko pół wieku temu płyta „Kind of Blue” jeszcze raz potwierdziła swą ponadczasową wielkość.

No dobrze, my tu, panie Pogorzelski, o płytach gadamy, a ja gorę. Skupmy się więc na brzmieniu. Wysokie tony – pierwsza klasa. Przejrzyste i transparentne, jak mawiał jeden z tytanów intelektu w naszym parlamencie, sprawiały, że oczyma wyobraźni niemal widziałem powietrze drgające wokół strun gitar akustycznych, a nasycenie informacji nasuwało skojarzenia ze znacznie droższymi urządzeniami.

Niżej – równie wybornie, choć średnica i bas delikatnie ocieplone. Nie na tyle jednak, by odebrać to jako istotne odejście od neu-

Bas natomiast zyskał dodatkową moc i wykop, co postrzegałem jako większą gwałtowność i pewność siebie sekcji rytmicznej, stojącej zazwyczaj w cieniu utytułowanych solistów. Gibkie palce kontrabasistów nie utraciły przy tym zwinności, której zazdrościć by im mogli najlepsi doliniarze z przedwojennej szkoły lwowskiej, o czym niejednokrotnie przekonali mnie Gary Peacock, Lars Danielsson i Ed Shuller. W nagraniach rockowych, które pozytywnie przeszły przez weryfikację Denona, uderzenia stopy odczuwałem niemal jak kopnięcia.

Na koniec kilka słów o rezultatach porównania nagrań CD i SACD.

Odtwarzacz DCD-1500AE daje możliwość ręcznego wyboru warstwy w płytach hybrydowych. Brzmienie w trybie standardowym praktycznie zawsze było gorsze od SACD. Nutki były ciaśniej poupychane, dźwięki wybrzmiewały ciut krócej, a najniższe tony od czasu do czasu zachowywały się nonszalancko. Po zmianie warstwy na gęstą dźwięk zyskał więcej swobody, scena

nabrała oddechu, zaś bas zdjął nogi ze stołu i zaczął się zachowywać jak na dżentelmena przystało. Krótko powiedziawszy, brzmienie w trybie SACD było na tyle bardziej wyrafinowane od standardowego, że warto dołożyć kilkanaście złotych do ceny nowego krążka w wersji hybrydowej.

## Konkluzja

Zestaw 1500AE może być doskonałym narzędziem dla bezkompromisowego recenzenta płyt oraz świadomego słuchacza.

**Odtwarzacz i wzmacniacz wykonano w Japonii.**



oczekiwań audiofila. Mimo niewygórowanej ceny Denon przekroczył niewidzialną granicę, jaka dzieli urządzenia „dla każdego” od urządzeń dla wybrańców.

## Denon DCD-1500AE/ PMA-1500AE

Dystrybucja: Horn Distribution

Cena:

DCD-1500AE 2995 zł

PMA-1500AE 3395 zł

### Dane techniczne:

#### Odtwarzacz DCD-1500AE

Rodzaj przetwornika:	24 bity
Pasma przenoszenia:	CD: 2 Hz-20 kHz, SACD: 2 Hz-50 kHz (-3dB)
Zniekształcenia:	0,0013% (1 kHz)
Stosunek sygnał/szum:	110 dB
Dynamika:	104 dB
Wyjścia analogowe:	RCA
Wyjścia cyfrowe:	koaksjalne, optyczne
Wyjście słuchawkowe:	tak
Wymiary (w/s/g):	13,5/43,4/33,1 cm

#### Wzmacniacz PMA-1500AE

Moc:	2 x 70 W/8 Ω
Pasma przenoszenia:	20 Hz-20 kHz (+/- 0,5 dB)
Zniekształcenia:	0,01%
Stosunek sygnał/szum:	b.d.
Wejścia liniowe:	5 x RCA, pre-in
Wejście phono:	MM/MC
Wyjścia:	2x liniowe, pre-out
Bi-wire:	+
Wyjście słuchawkowe:	tak
Zdalne sterowanie:	+
Pobór mocy:	305 W
Wymiary (w/s/g):	13,4/43,4/41 cm